Nr. 217. Kraków, niedziela 10 sierpnia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 60 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 9 sierpnia.

„Czoło narodu“.

Zjazd obszarników podolskich, odbyty w Buczaczu dnia 7 bm., odsłonił wnętrze pięknych dusz tych panów, przeciw którym stanął do walki chłop wschodnio-galicyjski. Panowie obszarnicy byli między sobą i nie potrzebowali tamować swyc i wynurzeń. Dowiedzieliśmy się więc pięknych rzeczy.

I tak rycerski p. Włodzimierz Gniewosz kategorycznie oświadczył zebranym „sąsiadom“:

„Dziś wyzysku niema, zresztą chłop się nie da wyzyskać, a charakter robót wiejskich jest inny, niż robót miejskich; na wsi robota często bardzo nie może czekać, a wtedy robotnik rolny przymusowe położenie właściciela nawet małego gospodarstwa wyzyskuje“.

P. Gniewosz uspokoił więc sumienie swoje i swych przyjaciół. „Dziś wyzysku niema“. Krótko i węzłowato. Oczywiście kanalia chłopska tylko z wrodzonej zachłanności domaga się wyższych płac. Dziś jest chłopom tak dobrze, że p. Gniewosz zapewne pomieniałby się chętnie z chłopem i sam bez szemrania wynająłby się do żniw za 30 ct. dziennie, lub za 12-ty snop. Czy nie?

Zresztą biedni obszarnicy przepłacają chłopa, który jest leniwy i nie wart jest nawet tego, co mu płacą. Takie zdanie wyraził na zjeździe buczackim niejaki p. Juhn, dzierżawca z Sokołowa, Czech, niedawno zamieszkały w tych stronach. Żalił on się, że

„właściciele nadmiernem podnoszeniem cen odbierają sobie nawzajem robotnika, głównie przy kopaniu kartofli“.

A więc płace robocze są już „nadmiernie podniesione“ — czegóż zatem jeszcze domagają się chłopi? Domorosły ekonomista i socyolog p. Juhn dał też wyraz swemu oburzeniu:

„Domaganie się wyższych zarobków ze strony ruskiego robotnika rolnego jest za nieuzasadnione ze względu na jego lenistwo i pochodzącą stąd małą wartość jego pracy. Robotnik czeski bierze więcej, ale za to nie potrzeba brać nastawników do pilnowania jego roboty, bo ten robotnik sam się pilnuje i wykonywa tyle, że nie żal mu za robotę dać znaczniejszą kwotę. Jeżeli agitatorzy rzeczywiście myślą o dobru ludu, to powinni zwalczać przedewszystkiem to jego lenistwo, które jest jedną z największych przeszkód w jego rozwoju“.

Słowa te charakteryzują dosadnie nizki poziom umysłowy obszarników galicyjskich, którzy niczego się nie nauczyli i niczego nauczyć się nie mogą. Bez echa przebrzmiały u nich słowa Szczepanowskiego, że „chłop galicyjski je za pół człowieka, a pracuje za ćwierć człowieka“, słowa prof. Cybulskiego, że odżywianie się chłopa galicyjskiego przypomina chyba tylko sposób odżywiania się dzikiego mieszkańca środkowej Afryki, słowa prof. Oleksowa, że odżywianie się chłopa galicyjskiego zadaje wprost kłam wszelkim teoryom fizyologicznym odżywiania się ludzkiego! Dla obszarników nic nie znaczą statystyki płac, chorób i śmiertelności ludu galicyjskiego, — oni widzą tylko jego lenistwo. Wszak cudem byłoby, gdyby przy obecnem odżywianiu się chłopa galicyjskiego praca jego była wydatniejszą. Skąd ma chłop ruski wziąć siły do gorliwszej i bardziej wytężonej pracy? Czy z kapusty i ziemniaków? Bo chleba nie jada on częściej, niż raz na rok i to tylko jako „delikates“. Owo „lenistwo“ chłopa ruskiego jest prostem następstwem jego odżywiania się, jego nędzy, jego stałego głodu, który osłabił i zdegenerował jego organizm. Podwyżcie płace, niech się chłop może najeść do syta, niech się odżywia po ludzku—a nie będziecie potrzebowali narzekać na jego „lenistwo“. Idźcie za przykładem nieboszczyka Sygurda Wiśniowskiego, który w Słobodzie Rungurskiej wychował sobie z miejscowych chłopów ruskich lepszych robotników, niż angielscy, a to w ten sposób, że dał im 8-godzinny dzień roboczy i takie płace, jakie pobierali sprowadzeni robotnicy angielscy. Wysokie płace i umiarkowany czas pracy — oto jedyne lekarstwo na „lenistwo“.

Ale próżno przekonywać o tem obszarników, którzy czują za sobą potęgę bagnetów i karabinów manlicherowskich... Na zjeździe buczackim cała dyskusya toczyła się nie nad ustępstwami dla strejkujących, lecz nad środkami gwałtownego stłumienia strejku. Osławiony p. Abgarowicz, znany w literaturze jako Abgar-Sołtan, a w życiu codziennem jako wynalazca monety papierowej swojej własnej waluty, którą robotników wypłaca, domagał się wprowadzenia stanu wyjątkowego. Jednak większość zebranych obszarników wyraziła zdanie, że obejdzie się bez stanu wyjątkowego, jeżeli rząd „sprężyście“ i „energicznie“ wystąpi przeciw „burzycielom“ w granicach istniejących ustaw. Słowem, domagano się zwykłego galicyjskiego stanu wyjątkowego „w granicach istniejących ustaw“... P. Abgarowicz szczerszym był od innych, ukazał bez obsłonek swą nagą duszę obszarniczą — większość była jednak „polityczniejsza“, t. j. chytrzejsza.

Jakiś p. Gołębski z Leszczaniec żalił się, że „cenzura rządowa jest daleko surowsza dla pism polskich, niż ruskich“. Miał on o tyle racyę, że istotnie p. Czyszczan konfiskuje w „Naprzodzie“ wiadomości, przedrukowywane z „Diła“, które w „Dile“ nie uległy konfiskacie. Ale ów p. Gołębski nie domagał się bynajmniej łagodniejszego traktowania prasy polskiej, lecz surowszego cenzurowania prasy ruskiej, którą wprost denuncyował! Za mało mu jeszcze konfiskat!

Więcej konfiskat! Więcej żandarmów! Więcej wojska! W tych żądaniach streszczają się rezultaty buczackiego zjazdu obszarników. Oto cały społeczno-polityczny program naszego „czoła narodu“.

KORONACYA.

Londyn, 7 sierpnia.

Dnia 9 bm. odbędzie się w stolicy imperyum brytańskiego, w Londynie, odroczona skutkiem choroby koronacya króla Edwarda VII-go i jego dostojnej małżonki. Nigdy jeszcze, odkąd pamięć ludzka sięga, nie odbywała się koronacya żadnego monarchy z takim olbrzymim przepychem. Od kilku miesięcy ciągnęły się przygotowania. Opactwo Westminsterskie, w którem ceremonia ma się dokonać, przerobiono wewnątrz z ogromnym kosztem na to, by zaraz po ceremonii kosztowne przeróbki zniszczyć i doprowadzić kościół do dawnego stanu; ulice Londynu, przez które przeciągać będzie pochód koronacyjny, przybrano wspaniałemi dekoracyami, na które wyrzucono miliony; gmachy publiczne i prywatne udekorowano, nie żałując kosztu, ni trudu; przez trzy dni trwać będzie iluminacya, która jeden bank angielski kosztować będzie dwieście tysięcy koron; ze wszystkich stron świata, na które Anglia rozprzestrzenia swe panowanie, sprowadzono wojska dla uświetnienia pochodów: są żołnierze z Indyj wschodnich, z Nowej Zelandyi, Australii, Kanady, z Indyj zachodnich, ze Złotego wybrzeża, z Afryki południowej...

Do wnętrza kościoła westminsterskiego są dopuszczeni tylko lordowie Anglii i dygnitarze mocarstw zagranicznych. Przed tem zebraniem król złoży przysięgę koronacyjną, ziejącą nienawiścią do wiary katolickiej, wyznawanej przez kilka milionów jego poddanych, przyczem na znak, dany przez mistrza ceremonii, „lud“, zebrany w kościele, wznosić będzie okrzyki radości. Lecz nie będą to byle jakie okrzyki. Każde słowo, jakie ma być wyrzeczone podczas uroczystości, każdy ruch, jaki ma być wykonany, jest ściśle przepisany. Okrzyki, jakie ów lud ma wznosić na cześć króla, również są przepisane i nie wolno użyć innych. Odbywały się w ciągu ubiegłych tygodni próby procesyi przez kościół i próby koronacyi, w których brali udział, prócz pary królewskiej, biskupi i dygnitarze, książęta krwi i wszyscy, mający w ceremoniale spełniać jakiekolwiek funkcye. Koronacya odbędzie się więc sprawnie, z dokładnością taką, z jaką porusza się pułk żołnierzy, lub grupa aktorów na scenie.

Po koronacyi odbędzie się wielki pochód przez miasto, pochód, którego każdy szczegół jest z góry przewidziany i ułożony. Mowy, jakiemi przedstawiciele miasta będą witać króla, treść adresów, jakie będą mu wręczać, również jest już wiadoma i drukowana w dziennikach. Temu uroczystemu pochodowi będą się przyglądać tylko ci, którzy opłacili miejsca na galeryach, lub w oknach domów. Najtańsze miejsce kosztuje pięć szylingów, za wynajęcie okna płacono w niektórych domach po tysiąc koron i więcej. Część środkowa miasta, przez którą pochód będzie przeciągał, zostanie zamknięta dla zwykłej publiczności o godzinie 6 rano, a potem będą wpuszczani wyłącznie tylko posiadacze biletów na płatne miejsca. Za możność oglądania królewskiej pary i królewskiego pochodu trzeba dzisiaj płacić tak samo, jak się płaci za możność oglądania p zedstawienia, lub wyścigów konnych.

I niech się nikomu nie zdaje, że cały ten przepych, cała ta koronacya traktowana jest przez tych nawet, co w niej udział przyjmują, inaczej, jak wielkie przedstawienie teatralne. „Konstytucya angielska — mówi Walter Bagehot, jeden z najtrzeźwiejszych pisarzy angielskich — składa się z dwóch części. Pierwsza część, to część działająca, tj. parlament i ministrowie. Druga część, to część dekoracyjna, czyli król i dwór królewski“. Panujący — mówi ten sam pisarz — „nie ma prawa i możności zmieniania postanowień rządu i musiałby nawet wyrok śmierci na siebie samego podpisać, jeżeli ten wyrok byłby wolą parlamentu“. Lecz, chociaż król angielski nie ma władzy i nie ma praw, przysługujących królom innych państw konstytucyjnych, jednakże jest on użytecznym w ustroju państwowym, dlatego, że występuje jako firma, jako dekoracya. Parlament, gabinet, ministrowie, stosunek między parlamentem i gabinetem, który rządzi krajem — to są rzeczy bardzo zawiłe i człowiek prosty, niewykształcony, nie potrafi tego wszystkiego zrozumieć. Dla ludzi ciemnych — streszczamy tu ciągle zapatrywania Bagehota, który nie był rewolucyonistą, lecz mieszczaninem z krwi i kości — dla ludzi, którzy nie mogą zdać sobie sprawy z rzeczywistego składu machiny rządowej, potrzebnem jest jasne i proste wyobrażenie o sposobie rządzenia i o składzie machiny rządzącej. I dzięki temu, że istnieje król, można ludziom dostarczać takie łatwe wytłómaczenie spraw politycznych. Król rządzi, króla trzeba słuchać, królowi trzeba płacić podatki — oto tłómaczenie, które najgłupszy zrozumie. Potrzebne jest przeto i to wszystko, co przyczynia się do podtrzymania w ludzie wyobrażeń o władzy i dostojeństwie króla i rządu: wystawność, wspaniałe obchody, ceremonie dworskie.

O tem wszystkiem wiedzą ministrowie angielscy, wie sam król i nie zaniedbują żadnej sposobności, by módz wprowadzić w grę ową dekoracyjną stronę konstytucyi angielskiej, tą właśnie stronę, która tysiącom ludzi ciemnych starczy za wytłómaczenie, a milionom utrudnia zrozumienie politycznego życia. Uroczyste ceremonie stanowią niezbędny warunek funkcyonowania tej dekoracyjnej części. Czem większy przepych, czem większa okazałość i wystawność, tem silniejsze wrażenie, wywarte na masy, i tem większa rękojmia ich posłuszeństwa... Z drugiej strony lud angielski lubi teatr, lub cyrk, wyścigi, pochody lorda majora przez miasto itp. i nie zaniedbuje żadnej sposobności, by je oglądać, więc też rad jest, gdy od czasu do czasu trafi się większe widowisko. Aktorzy są przygotowani, grają dobrze, popyt na płatne miejsca jest większy, niż w przeciętnym teatrze, dlaczegóż więc ludowi nie dostarczać widowisk, które zadawalniają jego gusta, a władzy dodają powagi??

STREJKI CHŁOPSKIE.

Powiat brzeżański.

Strejki w powiecie brzeżańskim trwają dalej. Od kilku dni strejkuje wielka wieś Koniuchy, gdzie miało przyjść do starcia między miejscowymi a sprowadzonymi robotnikami. Wysłano tam oddział dragonów (Rumunów).

Jak prowokująco zachowują się różni macherzy powiatowi wobec strejkujących, świadczy fakt, że gdy przywieziono do Złoczowa aresztowanego „za podburzanie“ ucznia Zaryckiego (którego później z braku jakichkolwiek dowodów winy musiano uwolnić), obecny przy tem geometra, Bolesław Zadorecki, znany szlachecki agitator zawołał na całe gardło: „Jabym takiego złodzieja zastrzelił, jak psa!“

Charakterystycznem jest, iż urzędnicy ze starostwa wyszukują robotników dla dworów.

Strejk w Krasnej zakończył się zwycięstwem włościan. Dotychczas strejkowało razem 27 gmin. Z tego w 15 gminach zakończył się strejk zwycięstwem robotników, w 9 wsiach trwa dalej, w 3 gminach zaś powrócili chłopi do pracy na dawnych warunkach. W niektórych gminach spodziewają się wybuchu nowych strejków w jesieni.

Aresztowanych włościan z Płotycza wypuszczono na wolność.

Akad. Koncewicz pozostaje już 10 dni w więzieniu śledczem; w sprawie jego przesłuchuje sąd świadków.

Powiat kamionecki.

Dotychczas zastrejkowało w pow. kamioneckim ogółem 21 gmin, między temi czysto polska wieś Adamy.

O strejku w Jabłonówce i Czanyżu donoszą pisma lwowskie: „Włościanie w Jabłonówce zażądali nie tylko podwyższenia zapłaty, ale domagają się również od właściciela hr. Kazimierza Badeniego przyrzeczenia, iż będzie wydzierżawiał im po umówionej cenie pastwisko, którego obecnie za żadne pieniądze wynająć chłopom nie chce. Zarządca folwarku w Jabłonówce poradził sobie jednak na strejk. Mianowicie gdy dnia 3 b. m. robotnicy z Toporowa, Niwki i Trójcy, jadąc na robotę do Krasnego (gdzie już niema strejku), przejeżdżali przez Jabłonówkę, wyszli żandarmi z wojskiem i zajęli kilkadziesiąt dziewcząt i chłopców do folwarku. Dwór zamknął ich wbrew ich woli pod wartą i każe im pracować na swych łanach za wynagrodzeniem 40 ct. od kopy“.

W Czanyżu jednym z powodów strejku jest również sprawa wydzierżawiania pastwiska, którego hr. Stanisław Badeni nie chce chłopom wynająć za to, że w czasie wyborów głosowali oni opozycyjnie.

Żandarmi chodzą po chatach w Toporowie i usiłują napędzić ludzi do pracy w Czanyżu — jednak bez skutku!

Powiat złoczowski.

W Jarosławicach nakazano chłopom dać 30 podwód dla wojska. Chłopi, źle poinformowani, sądzili, iż nakazuje im to dziedzic, oparli się więc, oświadczając, iż wojska nie potrzeba, gdyż we wsi panuje wzorowy spokój, co też w istocie miało miejsce. Za to aresztowano mnóstwo chłopów „za opór władzy“; aresztowanych nie odstawiono do sądu, lecz zamknięto ich w dworskiej szopie, w składzie uprzęży dla koni i różnych rupieci; w improwizowanym tym areszcie musieli chłopi — bez żadnego śledztwa i sądu — przesiedzieć 4 dni!

O urzędowaniu komisarza Przybysławskiego w tej wsi donoszą pisma lwowskie: „Wójt jarosławicki nie chciał dać komisarzowi klucza do kasy gminnej, z której komisarz zażądał pieniędzy dla wypłacenia podwód, oświadczając, iż podwody winien zapłacić dwór, który wojsko bez żadnej potrzeby sprowadził. Wówczas komisarz Przybysławski kazał rozbić kasę gminną, zabrał pieniądze i wypłacił podwody“.

Mimo to, że chłopi jeszcze w zeszłą sobotę podjęli pracę na nowo, we wsi stoją w dalszym ciągu ułani i zabierają chłopom zboże dla koni.

Żandarmerya aresztowała dyaka, uzasadniając aresztowanie to tem, że dyak „podejrzany jest“ o przybicie pieczątki gminnej i podpisanie wójta na odezwie, wzywającej chłopów do solidarności. Aresztowano również chłopa, który niósł tę odezwę do sąsiedniej wsi; podczas eskortowania go do sądu zbito go w straszny sposób.

O aresztowaniu nauczyciela Krupskiego „za podburzanie“ (o czem onegdaj donieśliśmy) pisma lwowskie donoszą następujące szczegóły: Przez wieś Przepielniki przechodził nauczyciel z Manajewa Krupski w chwili, gdy na wsi urzędował znany już sekretarz starostwa złoczowskiego, osławiony Słonecki. Ten kazał aresztować Krupskiego i odstawić go do posterunku w Olejowie, nie wyjaśniając nawet powodu aresztowania.

Powiat zaleszczycki.

W okolicach Tłustego strejki zakończyły się skutkiem straszliwego teroryzmu, wywieranego na chłopów. Mimo to jednak udało się chłopom wywalczyć ogólne podwyższenie zapłaty o 10 złr., tudzież z 12 snopa na 10.

Starosta zaleszczycki rozesłał do gmin okólnik, w którym „na podstawie reskryptu namiestnictwa“ każe wójtom pouczać chłopów, iż broszury tow.Rityka i p. Budzynowskiego „nie są ustawami“, lecz pismami agitacyjnemi, mającemi na celu obałamucenie ludzi w sposób niesumienny.

Powiat trembowelski.

Chłopi w Młyniskach wygrali strejk. Ugodę przeprowadził hr. Borkowski, jedyny między obszarnikami człowiek odznaczający się wyrozumiałością. Ugoda stanęła następująca: od kopy żyta 60 ct.; dzienna zapłata od 1 maja do 1 listopada 60 ct.; od kopy koszonej 50 ct.; wiązanie za kosiarką 20 ct.; kobieta 40 ct. Od 1 listopada do 1 maja: kobieta 30 ct., chłop 40 ct. (dotychczas płacono 15 ct.). Susz i grzyby wolno w lesie dworskim zbierać.

„Diło“ donosząc o tej ugodzie pisze: „chłopi dziękują hr. Borkowskiemu za jego uczciwe i poważne zachowanie się. Hr. Borkowskiego możnaby postawić za wzór naszym obszarnikom, jak należy obchodzić się z chłopami“.

Powiat przemyślański.

Starostwo zarządziło zamknięcie wszystkich jarmarków i targów na bydło na czas nieograniczony „z powodu epidemii“ (!).

Powiat brodzki.

Strejk w Łukawcu zakończył się zwycięstwem chłopów. Nowe strejki wybuchły w Jaryczówkach i Czystopadach. W Sorotce psują strejk moskalofile.

Rząd rosyjski wobec strejków w Galicyi.

„Diło“ donosi: „Od kilku dni krąży pogłoska, że rząd rosyjski zaniepokojony, by ruch strejkowy z Galicyi nie przerzucił się do Rosyi, wysłał do Galicyi swych agentów. O jednym z nich wspominał przed kilku dniami „Rusłan“.

Ludowcy wobec strejków chłopskich.

Jakkolwiek ruch strejkowy trwa już wiele tygodni, nie zajął „Przyjaciel ludu“, organ stronnictwa ludowego określonego stanowiska wobec strejków. W ostatnim numerze z 9 sierpnia br. czytamy:

„Zmowa chłopska we wschodniej Galicyi jest już na ukończeniu, bo wkrótce będzie już i po żniwach. Obszary posprowadzały robotników z zachodniej Galicyi. Sporo zboża, nieuprzątniętego na czas, zmarniało. Ludność robocza w Galicyi wschodniej, nie zarobiwszy nic w lecie, będzie zimą przymierała głodem i chyba rzuci się znowu do tłumnej emigracyi. W wielu wszakże miejscowościach osiągnięto znacznie lepsze warunki pracy“.

W wywodach tych zauważyć się dają luki. „Przyjaciel ludu“ powinienby zaznaczyć, że w strejku biorą udział nie tylko chłopi ruscy, lecz i polscy; że strejk jest najskuteczniejszą bronią walki ekonomicznej i że byłby się powiódł zupełnie, gdyby ruchu strejkowego nie paraliżowało werbowanie nieoświeconych strejkbrecherów z zachodniej Galicyi.

Przypuszczamy, że i „Przyjaciel ludu“ uważa ten objaw za smutny; w takim razie jednak należałoby wezwać wyraźnie chłopów polskich, ażeby nie utrudniali walki swoim braciom we wschodniej Galicyi!

Kłamstwa urzędowe.

Lwów, 9 sierpnia. (Tel. c. k. biura koresp.). O strejkach rolnych donoszą: W pow. tłumackim strejk ustał z wyjątkiem wsi Delawy, gdzie dotąd trwa.

W pow. brodzkim strejk w Toporowie zakończony, a zatem w całym powiecie niema strejku.

W pow. stanisławowskim także wystąpiła silna agitacya za strejkiem. W Wodnikach aresztowano pod zarzutem „podburzania“ niejakiego Oleksę Czarkę z Tumirza.

W pow. borszczowskim podjęto w Szczeniowcach częściowo robotę.

W pow. czortkowskim strejk częściowo trwa dalej w trzech gminach: w Szulhanówce, Nagórzance i Zabłotowie; zresztą wszędzie ustał. Pogotowie wojskowe z niektórych gmin wycofano.

W pow. kamioneckim we Wyrowie podjęto robotę napowrót. W Jakinowie pracują obcy robotnicy. Agitacya za strejkiem wystąpiła w Nieznanowie, w Chołojowie i Kupczu. Do Czanyża, gdzie ludność jeszcze się nie uspokoiła, sprowadzono pod osłoną asystencyi wojskowej robotników z Toporowa.

W pow. brzeżańskim strejk ustał zupełnie. (?)

Przegląd polityczny.

Partya robotnicza w Transvaalu. Za czasów krügerowskich rządów nie mógł powstać w Transvaalu żaden większy samodzielny ruch wśród robotników, gdyż wszelkie polityczne organizacye były krępowane ręką niby republikańskiego rządu. Teraz, choć Transvaal nie otrzymał jeszcze praw samodzielnej kolonii, jednakże swobody polityczne są tam daleko większe, niż były poprzednio. Z nowego stanu rzeczy nie omieszkali skorzystać robotnicy i utworzyli niedawno polityczną organizacyę. Program tej organizacyi zawiera następujące punkta:

Równe, bezpośrednie prawo głosowania dla wszystkich białych, bez różnicy płci, mających ukończone lat 18. Równych okręgów wyborczych. Opodatkowanie postępowe własności ziemskiej. Ustanowienie prawnego ośmiogodzinnego dnia roboczego i stosowanie praw fabrycznych we wszystkich rządowych fabrykach i instytucyach. Ścisłe stosowanie praw fabrycznych w kopalniach i zakładach prywatnych.

Uznając prawo całej ludności do wytwarzanej nadwartości, organizacya żąda: ustanowienia narodowego banku, który przeprowadziłby unarodowienia dróg żelaznych, telegrafów, telefonów, poczty i handlu spirytualiami; ustanowienia prawnego narodowego minimum płacy dla białych i czarnych robotników, postępowego podatku dochodowego, przymusowej arbitracyi podczas strejków. Następne punkta programu zawierają żądania federacyi wszystkich południowo-afrykańskich kolonij, bezpłatnego, świeckiego i przymusowego nauczania, plebiscytu dla białych i stanowczego zakazu immigracyi dla wszystkich robotników azyatyckiego pochodzenia. (Kapitaliści angielscy sprowadzają taniego robotnika chińskiego w celu obniżenia skali płac. *Red.*).

Afrykańskie i angielskie dzienniki burżuazyjne, podając wiadomość o powstaniu tej nowej partyi, wyrażają obawę, iż w krótkim czasie może ona stać się potęgą, podobnie jak robotnicze partye w państwach Australii. Konserwatywna „Morning Post“ bezwstydnie nawołuje rząd do „zwrócenia uwagi“ na młodą organizacyę...

Przegląd społeczny.

Ogólny zjazd galicyjskich towarzyszów drukarskich odbędzie się we Lwowie w dniach 7 i 8 września b. r. dla omówienia spraw zawodowych i organizacyjnych.

Zwycięstwo robotników rzeszowskich. Z Rzeszowa donoszą nam, że przy wyborach delegatów do tamtejszej powiatowej Kasy dla chorych prawie jednogłośnie przeszła lista kandydatów robotniczych.

Z organizacyi kolejarzy w Stryju. W sobotę 2 bm. odbyło się w Stryju poufne zgromadzenie kolejarzy pod przewodnictwem tow. Ostafińskiego. Według sprawozdania komisyi szkontrującej obrót kasowy przedstawia się w roku ubiegłym następująco: Przychód wynosił 3827 K 28 h, rozchód zaś 3725 K 21 h, pozostałość na rok następny wynosi 102 K 7 h. Następnie po uchwaleniu zarządowi absolutoryum, wywiązała się dyskusya nad sprawami organizacyjnemi. Zgromadzeni uchwalili rezolucyę, w której oświadczają, że postanawiają dołożyć wszelkich sił, aby przez usilną agitacyę wśród nieuświadomionych dotąd kolejarzy, zjednać ich dla organizacyi, gdyż tylko silna, jednolita i solidarna organizacya może skutecznie walczyć o polepszenie bytu kolejarzy.

Skandaliczne wybory w Mor. Ostrawie. O wyniku wyborów delegatów do Kasy chorych w Morawskiej Ostrawie donieśliśmy w swoim czasie. Dzięki niesłychanej korupcyi i presyi fabrykantów zwyciężyła lista wrogów interesów robotniczych. Głosowano aż 3 razy, gdyż dwukrotnie wybory unieważniono. Wybory przeprowadzało starostwo i pod jego okiem działy się dziwy i cuda.

Najbogatsi fabrykanci okoliczni, Maks Böhm, lichwiarz nafciarski, Adolf Suess, A. Langer, dr Richter i inni, zawiązali komitet wyborczy celem przeparcia swoich kandydatów do Kasy, której losami nigdy dotąd się nie zajmowali. Walka z obu stron była zażarta. Rano w dzień wyborów na zgromadzeniu robotniczem, w którem wzięło udział 4000 ludzi, tow. Eldersch, Cingr i Prokesz wzywali robotników do solidarnego głosowania na listę socyalno-demokratyczną.

O godz. 2 po południu rozpoczęły się wybory. Urzędnicy magistraccy pędzili robotników gminnych i zamiataczy ulic do urny, jak trzodę. Kiedy im nasi towarzysze doręczali listy robotnicze, urzędnik Müller powydzierał im te listy z rąk. Ponieważ głosowanie odbywało się powoli, a fabrykanci obawiali się, aby skorumpowani przez nich robotnicy nie rozeszli się, przeto zamknęli ich w szkole realnej i dostarczyli im tam wódki, piwa i wina. Salę szkolną zamieniono w szynkownię.

Przedsiębiorcy budowlani Mihatsch i Ulrich, Meinx i Popp, oraz naganiacze fabrykantów, wlekli następnie tych robotników do urny wyborczej i zmuszali ich do głosowania na listę fabrykantów. Z pośród całej czeredy szakali wyborczych odznaczył się szczególnie inżynier Tokara. Także miejska straż policyjna „pracowała“ przy wyborach. Inspektor miejskiej policyi Kunz był tak pijany, że się zataczał. W lokalu wyborczym usiadł na kolanach dra Witta i rzucił swą pikelhaubę na stół. Zdjęła go chęć okazania gorliwości i aresztowania kogoś. Wyszedł więc na ulicę, a rozłożywszy ręce, krzyczał, że jest poczciwym chłopem i ma dobre serce. Za inspektorem biegli ulicznicy, bawiąc się jego kosztem. Kiedy na dziedzińcu szkoły realnej pewien robotnik zapytał się go: „Panie inspektorze, czy nie mamy już wina?“ Inspektor uczuł się obrażonym i aresztował robotnika.

Tow. Eldersch kilkakrotnie na te wybryki i nadużycia zwracał uwagę władz, jednak daremnie. Przed lokalem wyborczym pewien wachmistrz żandarmeryi dobył szabli i zamierzył się na tow. Elderscha.

Mimo to wszystko lista fakrykantów zwyciężyła większością zaledwie 73 głosów. Przeciw wyborom wniesiono protest.

Strejk górniczy w Pensylwanii. Pisma angielskie podają bliższe wiadomości o istnych bitwach, które staczają obecnie strejkujący górnicy w Pensylwanii z milicyą, będącą na usługach miliarderów: „Strzelać bez litości — dochodzenia później“. Te słowa, przypominające wyrazy, wyrzeczone ongi w XIII wieku przez opata Arnolda, gdy mu uczyniono uwagę, iż w szturmowanem mieście Béziers (epizod z wojny religijnej z Albigensami) są i katolicy: „Mordujcie wszystkich — na tamtym świecie bóg rozpozna swoich od heretyków“ — wyszły teraz, różne formą, lecz te same barbarzyńską treścią, z ust generała milicyi pensylwańskiej Gobina.

Ma to być zemsta za ataki, dokonane parokrotnie przez robotników na prowokującą ich milicyę, broniącą wyzysku amerykańskich kapitalistów. Po tym rozkazie dziennym milicya poraniła około 20 górników, a jednego zabiła na miejscu. Wówczas strejkujący przeszli otwarcie do walki zaczepnej i nocą trzykrotnie natarli na milicyantów. Tak np. gdy jeden oddział tychże przechodził około wysokiego nasypu, posypały się nań ciężkie bryły węgla. Tylko wskutek ciemności i oddalenia, uniemożliwiającego celność rzutu, zaatakowana milicya poniosła niewielkie straty.

Dzienniki angielskie potwierdzają wiadomość, iż wśród strejkujących w okręgu Shenandoah — który jest widownią owych krwawych zajść — przeważają robotnicy-cudzoziemcy (niewątpliwie Polacy i Słowacy). To tłumaczy też krwiożerczą bezwzględność milicyi, która wobec amerykańskich robotników nie ośmieliłaby się postępować tak, jak postępuje z pozbawionymi wszelkiej opieki przybyszami z Galicyi i Węgier. Polak i Słowak uchodzą w Ameryce za białych murzynów, których mordować można bezkarnie. Kapitaliści amerykańscy przekonali się o tem po słynnych mordach, dokonanych w Hazleton...

Kwestya mieszkań robotniczych w Anglii. Komisya parlamentarna, utworzona w celu zbadania kwestyi mieszkań dla robotników, wydała pierwsze sprawozdanie swych prac. Sprawozdanie potwierdza nadzwyczaj zły stan i niedostateczną ilość mieszkań dla robotników w wielkich miastach, szczególnie w Londynie, gdzie setki rodzin zmuszone są opuszczać dzielnice fabryczne z powodu burzenia domów mieszkalnych i zajmowania pozostałych placów przez nowe fabryki, gmachy publiczne itp. Na miejsce zburzonych domów przedsiębiorcy zmuszeni są obecnie budować nowe mieszkania w innych dzielnicach, lecz obowiązek ten spełniają bardzo niedbale, budując niedostateczną ilość domów, lub też stawiając je daleko poza miastem. Komisya oświadcza, że niezbędnem jest rozciągnięcie należytej kontroli nad przedsiębiorcami, w celu zmuszenia ich do budowania należytych domów roboczych, mających zastąpić zburzone w śródmieściu, przyczem o wyborze miejsca winien decydować nie przedsiębiorca, lecz specyalny urząd publiczny. Raport przytacza masę szczegółów, wykazujących, iż „landlordzi“, pobierając coraz wyższe ceny za mieszkania, uniemożliwiają poprawę bytu robotnika nawet w tych wypadkach, gdy płace wzrastają; tak np. gdy w Greenwich, w warsztatach artyleryjskich podwyższono wynagrodzenie robotnika, właściciele domów okolicznych natychmiast podwyższyli o taką samą sumę ceny mieszkań tak, że w rezultacie cała wywalczona przez robotników nadwyżka poszła nie do ich własnych kieszeni, lecz do kieszeni „landlordów“ i dzierżawców ziemi. Dla zapobieżenia takim wypadkom komisya parlamentarna uważa za konieczne utworzenie w Londynie osobnego urzędu, który ustanawiałby ceny mieszkań.

Z sali sądowej.

O honor żony robotnika. W dniu 20 maja b. r. była na rogatce łobzowskiej w Krakowie wielka awantura. Robotnik murarski Piotr Zawłocki przystąpił do urzędującego na rogatce starszego poborcy Józefa Noculi i uderzył go wobec świadków w kancelaryi kilkakrotnie w twarz. Dopiero gdy inni obecni robotnicy odezwali się: „chodź już ma dosyć“, przestał Zawłocki znieważać pokrwawionego urzędnika i odszedł spokojnie, oświadczając publicznie, że w obronie swej żony wymierzyć musiał doraźną sprawiedliwość.

Prokuratorya oskarżyła Zawłockiego o zbrodnię gwałtu publicznego, popełnionego przez to, że urzędnika miejskiego podczas urzędowania i z powodu urzędowania uszkodził na ciele. Onegdaj odbyła się rozprawa przed sądem krajowym karnym. Pobity poborca żądał odszkodowanie za ból i pobicie w kwocie 80 koron, powołując się na to, że został poraniony i że wedle świadectwa lekarskiego dużo krwi z ust i nosa mu wyciekło. Oskarżony przyznał się otwarcie do czynu. Bronił honoru swej żony. Żona opowiedziała mu, iż przy rewizyi na rogatce poborca Nocula obraził ją i uderzył w twarz. Musiał więc natychmiast pomścić zniewagę żony.

Obrońca oskarżonego dr. Heski zapowiedział, iż przeciw poborcy Noculi wdrożonem zostało w tej sprawie na wniosek prokuratoryi dochodzenie o znieważenie żony oskarżonego robotnika. Podniósł obrońca, iż trybunał wobec tłumaczenia się oskarżonego, nie może przyjąć, by Nocula został pobity z powodu swego urzędowania i dlatego prosił obrońca o uwzględnienie nadzwyczajnych okoliczności łagodzących. Trybunał przyjął okoliczności łagodzące, orzekł wbrew wnioskowi prokuratoryi, że znieważenie nie nastąpiło z powodu urzędowania, odmówił żądanego odszkodowania za ból i orzekł przeciw oskarżonemu karę 14-dniowego zamknięcia.

Nieprawdziwe motywa. W piątek 8 bm. doręczono tow. Witoldowi Regerowi wyrok sądu powiatowego w Jarosławiu, którym zasądzono go na miesiąc ścisłego aresztu za podburzanie przeciw armii.

Sędzia w motywach pisze: „Przy wymiarze kary wedle § 493 u. k. przyjęto, że winę oskarżonego obciąża notoryjny fakt, iż za podobne przewinienia był już parokrotnie karany“.

Wobec tego oświadczamy, że tow. Witold Reger nigdy nie był zasądzony za podburzanie, bądź to przeciw armii, bądź to przeciw innym stanom. Raz tylko był zasądzony za obrazę armii, za noszenie niedozwolonej broni i kolportaż. Tow. Reger wniósł wprost do ministerstwa sprawiedliwości skargę na sędziego.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 10 sierpnia. 1519. Podróż Magelhaena naokoło świata. — 1792. Zburzenie paryskich Tuileryów. — 1860. Garibaldi zajmuje przesmyk morski pod Messyną. — 1870 Strassburg oblężony przez Niemców. — 1895. Pogrzeb Fryderyka Engelsa w Rockwood. — 1900. Porażka Chińczyków w bitwie pod Pei-czang.

Operetka lwowska w teatrze miejskim w Krakowie.

Niedziela: Po raz ósmy i przedostatni „Piękna z Nowego Jorku“, amerykańska operetka w 3 aktach Gustawa Kerkera.

Poniedziałek: Po raz pierwszy „Wdowa z Malabaru“ (La veuve du Malabar), indyjska operetka w 3 aktach Pawła Herve'go.

Wtorek: Po raz piąty i ostatni „Wesoła dwójka“, operetka w 3 aktach K. Ziehrera.

Środa: Na benefis chóru „Żydówka“, opera w 3 aktach Halevy'ego.

Czwartek: Po raz drugi „Wdowa z Malabaru“, indyjska operetka w 3 aktach Pawła Herve'go.

Piątek: Po raz dziewiąty i ostatni „Piękna z Nowego Jorku“, amerykańska operetka w 3 aktach Gustawa Kerkera.

Sobota: Przedostatnie przedstawienie operetki „San Toy“ czyli „Gwardya cesarska“, chińska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

Niedziela: Ostatnie i pożegnalne przedstawienie operetkowe) „Simplicyusz“, operetka w 3 aktach Jana Straussa.

Teatr ludowy w Krakowie.

Niedziela: „Dom waryatów“.

Arcybiskup o strejkach chłopskich. „Słowo polskie“ zachwyca się dziś znowu dla odmiany arcybiskupem Bilczewskim dlatego, że wydał kurendę przeciw strejkującym chłopom. Wczoraj był bożyszczem narodowych demokratów hr. Piniński; dzisiaj arcybiskup Bilczewski, (z którym na spółkę rozpoczną budowę kościołów rzymsko-katolickich we wschodniej Galicyi); jutro może Korytowski, albo Fiedler, albo może i Schächtl... Kurendę ks. Bilczewskiego nazywa „Słowo polskie“ „idealnie dostrojoną do obecnej chwili“. Dlatego, że — ks. Bilczewski przyznaje, że wolno chłopom walczyć o swoje prawa (co za łaska!), natomiast wzywa księży, by oświecali „obałamucony lud“ i ostrzegali w gorących słowach, że nie wolno za pracę żądać cen „niemożliwych“. Pismo arcybiskupa kończy się groźbą, że „gdyby lud pozwolił zmarnieć milionom ziarn na polu, to niech pamięta, że mogą wkrótce przyjść lata łez, głodu i innej pomsty Bożej“.

I to ma być kurenda „idealnie dostrojona“ do obecnej chwili! Ksiądz Bilczewski recte Bila, wychował się na wsi i powinien dobrze wiedzieć, jak opłakanem jest położenie chłopów. Gdyby chłopi żądali dwa i trzy razy więcej, niż w teraźniejszym strejku, jeszczeby ich żądania były słuszne, sprawiedliwe, zbożne! Miliony ziarn, które gotowe zmarnieć w polu, chłopom nie przypadną one w udziale. Nie oni też winni, że zboże marnieje, lecz winien tu upór i chciwość obszarników. Jeżeli kler chce koniecznie zająć stanowisko w walce chłopów z obszarnikami, niechaj w takim razie otoczy swą opieką obszarników, starostów, żandarmów, niech im wyjaśni pierwsze zasady sprawiedliwości i miłości bliźniego. Oto piękne i wzniosłe zadanie dla kleru... Chłopi walczyć będą o swe prawa i bez łaskawego pozwolenia ks. Bilczewskiego. Gwałtów nikt się nie dopuszcza i nikt do nich nie wzywa; ks. Bilczewski informuje się zapewne z gazet stańczykowskich i z telegramów c. k. biura korespondencyjnego, — nie potrzebujemy zaś dodawać, że źródła te są mętne i kłamliwe.

Prawdziwy kapłan chrześcijański powinienby wydać do chłopów kurendę krótszą, streszczającą się w tych kilku słowach: Chłopi strejkujcie! Organizujcie się! Nie dajcie się prowokować!

Moskalofile poznańscy. „Dziennik“ vel „Dniewnik poznański“ omawia z wielkiem zadowoleniem i pochwałami odezwę moskalofilskiej „Russkiej Rady“ w sprawie strejków rolnych, tytułując ową „Radę“ dla eufonii towarzystwem „rusofilskiem“ i cytując przy tej okazyi parę ustępów z „Hałyczanina“. Jest to zarazem odwdzięczenie się za niedawny przedruk w organie kacapskim jednego z licznych moskalofilskich artykułów „Dziennika“.

Moskalofilstwem trudni się także „Gazeta toruńska“, wypisując niestworzone brednie o Rosyi drukiem cicerowym (największe czcionki używane w dziennikach). Z powodu ostrzeżenia, które otrzymały „Moskowskija Wiedomosti“, najbardziej szowinistyczny i niekulturny dziennik rosyjski, za krytykę nawet pseudo-reform szkolnych, ukła-

da „Gazeta toruńska“ następującą historyę p. t. „Znamienne ostrzeżenie“:

„Z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych gazeta „Moskow. Wiedom.“ otrzymała pierwsze ostrzeżenie za zamieszczony artykuł wstępny. Redaktorem gazety jest Niemiec (!) Gringmuth, znany wróg polskości, który w ostatnim czasie napadł w sposób nader gwałtowny księcia Uchtomskiego, redaktora „Peter. Wied.“, gazety przychylnej Polakom“.

Sprostujemy naprzód fałsz, co do rzekomej niemieckości spadkobiercy Katkowa. Korzystanie z faktu, iż indywiduum to, stojące na czele znienawidzonego przez Polaków dziennika, posiada nazwisko niemieckie, ażeby szczero-moskiewskie łotrostwo jego osłonić, jest nieuczciwem tumanieniem czytelnika. Niemcy mają swoich łotrów, a Moskale swoich; i nie nazwisko stanowi o narodowości. Wie o tem najlepiej „Gazeta toruńska“, gdyż w zaborze pruskim jest np. pełno Polaków, noszących nazwiska niemieckie, że przytoczymy tylko Szumana, któremu powierzono przewodnictwo w Kole polskiem. A potem z toku zmyślonego opowiadania „Gazety toruńskiej“ możnaby wywnioskować, że rząd rosyjski w ostrzeżeniu. danem „Moskowskim Wiedomost'iom“, ujął się za Polakami... O wywołanie takiego wrażenia chodziło właśnie toruńskiemu pisemku.

Tak pracują dla cara burżuazyjni „patryoci“ poznańscy.

Festyn w parku Jordana. W przyszłą niedzielę urządzają kolejarze z Nowego Sącza wycieczkę do Krakowa z własną muzyką. Po południu odbędzie się festyn w parku Jordana, na którym oprócz muzyki kolejarzy przygrywać będzie także orkiestra Harmonii. O bliższych szczegółach programu festynu doniosą afisze.

Łzy św. Wawrzyńca. Jeżeli niebo będzie pogodne, można będzie dziś w nocy obserwować wspaniałe zjawisko astronomiczne, mianowicie meteoryty, spadające gromadnie z tej części nieba, w której się znajduje konstelacya Perseusza. Meteoryty te są szczątkami komety odkrytego w r. 1862. Ponieważ księżyc znajduje się obecnie w pierwszej kwadrze i zajdzie wkrótce po godzinie 10 wieczór, będzie można rój meteorytów obserwować tego roku bardzo dobrze — jeżeli tylko dopisze pogoda.

Sanatoryum dla suchotników w Zakopanem. Pod przewodnictwem ordynata hr. Adama Krasińskiego odbyło się onegdaj w Zakopanem w sali hotelu turystów posiedzenie rady nadzorczej stowarzyszenia sanatoryum dla chorych piersiowo w Zakopanem. Przewodniczący przedstawił obecny stan finansowy stowarzyszenia, poczem dyrektor sanatoryum dr. Kazimierz Dłuski przedłożył bilans za ostatni rok administracyjny. Omawiano też ceny mieszkań i całkowitego utrzymania chorych w sanatoryum. Dyrekcya zatwierdziła następujące ceny: Całkowite utrzymanie wraz z pięciokrotnemi daniami dziennemi, z stałą opieką lekarską, kąpielami, zabiegami hydropatycznemi, analizami bakteryologicznemi itd. kosztuje 9 koron dziennie, osobna zaś cena pokoju wynosi dziennie 2—8 koron wraz z oświetleniem elektrycznem i ogrzewaniem centralnem parą o nizkiem ciśnieniu. Termin walnego zgromadzenia akcyonaryuszów wyznaczono na dzień 19 bm., odbędzie się ono w Zakopanem w sali hotelu turystów.

Otrucia grzybami. We Lwowie wydarzył się wypadek zatrucia grzybami całej rodziny piekarza Bazylego Stebelskiego. Stebelscy jeszcze w ubiegłą niedzielę spożyli nazbierane w lesie grzyby, nie przypuszczając, że są one trujące. Wkrótce zachorowała cała rodzina, złożona z rodziców i 5 dzieci. Pomocy lekarskiej zawezwano dopiero po śmierci jednego z synów. Było to już zapóźno, gdyż onegdaj zmarło znowu dwoje dzieci, a reszta rodziny walczy z śmiercią.

Olbrzymi pożar. Ze Skowierzyna piszą nam, że w ubiegły czwartek około godz. 12 w południe wybuchł pożar we wsi Sokolnikach, w powiecie tarnobrzeskim. Ogień wszczął się w stodole Filipa Hary i wskutek silnego wiatru rozszerzył się na całą wieś, szerząc zniszczenie. Z pomocą przybyły straże ogniowe z Sokolnik, Skowierzyna, Gorzyc, Trześni, Sabowa, Sielca i Grębowa. Brak wody, dostatecznej ilości strażaków, oraz silny wicher w wysokim stopniu paraliżowały akcyę ratunkową. Ogień zniszczył doszczętnie czterdzieści dziewięć domów wraz z wszelkiemi zabudowaniami gospodarskiemi i zebranymi już plonami. Szkoda, w części ubezpieczona, wynosi około 25.000 K. Ciężkie poparzenie odniósł włościanin Władysław Myszka z Sokolnik, który z narażeniem własnego życia ugasił płonący dach słomiany.

Burza z piorunami szalała 7 b. m. między Sanem a Wisłą, w okolicy Skowierzyna, niszcząc doszczętnie znaczną liczbę drzew, oraz zboże, które leżało w garściach. Szkoda jest znaczna, zwłaszcza w owocach, w które obfituje ta okolica.

---

188 konfiskata. Jak codzień, tak i wczoraj został „Naprzód“ skonfiskowany za cytat z „Diła“, oraz omówienie poprzedniej konfiskaty.

Ze stacyi ratunkowej. Onegdaj po południu zgłosił się na stacyę ratunkową Gerwazy Jancek, parobek w klasztorze Augustyanów, któremu sieczkarnia odcięła dwa palce lewej ręki, a trzeci zmiażdżyła tak, że chory będzie się musiał poddać amputacyi. Odwieziono go do szpitala św. Łazarza na oddział profesora Trzebickiego.

Wczoraj po godzinie 4 zrana policyant przyprowadził na stacyę ratunkową Józefa Kuczka, majstra szewskiego, który od jakiegoś żołnierza otrzymał bagnetem ranę ciętą w głowę.

Prócz tego pogotowie ratunkowe interweniowało wczoraj w kilkunastu wypadkach, z których najważniejszem było opatrzenie 35-letniej Agnieszki Kruszkównej, wyrobnicy, która wskutek przejechania przez tramwaj elektryczny została pokaleczoną, oraz przewiozło do mieszkania p. Edwarda Paderewskiego, który podczas służby na stacyi towarowej przy ulicy Pawiej doznał złamania lewej nogi.

Katastrofa w Jaworznie. O katastrofie w Jaworznie dochodzą obecnie następujące bliższe szczegóły. O godz. 12 min. 40, zatem podczas pauzy objadowej, nastąpił nagle ogłuszający huk, podobny do strzałów armatnich, poczem buchnęły kłęby ciemnej pary. Cała kotłownia uległa zrujnowaniu, ściana, dzieląca ją od warsztatów, na szczęście pustych o tej porze, runęła, dach uległ zerwaniu, a dolny ogrzewacz jednego z kotłów wyrzucony został z taką siłą w powietrze, iż spadł na drogę w oddaleniu z górą dwudziestu metrów od miejsca katastrofy.

Oto nazwiska zabitych i rannych robotników, Zginęli: Andrzej Uchacz (żonaty, lat 26), Karol Strzonkowski (lat 20), Antoni Sośniarz (lat 25), Bartłomiej Jamroz (lat 52, żonaty), oraz 17-letni Franciszek Kaszowski, syn biednej wdowy, zajęty w krytycznej chwili czyszczeniem jednego z kotłów. Ciężkie poparzenia odnieśli palacz Józef Herda i robotnik, dowożący węgle Paweł Szubert.

Pogrzeb pięciu ofiar zgromadził parotysięczny tłum; przy trumnach rozgrywały się rozdzierające sceny... Niewątpliwie przyczyną katastrofy były zbrodnicza oszczędność zarządu kopalń, oraz niedozór inspektorów kotłowych; słowem, jakby akt drugi tragedyi borysławskiej... A jak równocześnie z tamtą padały od salw trupy strejkujących robotników we Lwowie, tak z krwią jaworznickich ofiar zmięszała się krew strejkujących chłopów w Jaktorowie.

Słyszeliśmy raz takie zdanie pewnego mieszczucha: piękną jest wasza pieśń „Czerwony sztandar“, ale pierwsze jej zdanie o przelewaniu krwi robotniczej w naszych czasach brzmi przesadnie. Przesadnie? chyba dla tych, którzy na jęki konających mają słuch przytępiony.

Ucieczka więźnia. Z Miłosławia donoszą pisma poznańskie, iż schwytano tam i odstawiono do więzienia policyjnego młodego człowieka, jak się zdaje, zbiega rosyjskiego. Zaraz drugiego dnia więzień wybił w ścianie dziurę i starał się z więzienia wydostać. Spostrzegł to jednak dozorca i więźnia okuto natychmiast w kajdany. Pomimo tego zdołał on wyrąbać w ścianie nowy otwór i uciec.

Telegraf i telefon.

Spóźnione protesty.

Lwów, 9 sierpnia. Wydział kraj. uchwalił wysłać depesze do dra Koerbera, oraz ministrów Witteka i dra Piętaka z protestem przeciw powierzeniu budowy kolei Sambor-Użok-węgierska granica oferentom obcokrajowym, ze względu na krytyczny stan ekonomiczny kraju, oraz ogólny brak pracy dla sił technicznych.

Koniec Banku kredytowego.

Lwów, 9 sierpnia. (Tel. „Naprzodu“). Dziś odbyło się ostatnie walne zgromadzenie Banku kredytowego w likwidacyi w obecności 13 akcyonaryuszów, na którem powzięto uchwałę, przekazującą Galicyjskiemu bankowi dla handlu i przemysłu w Krakowie całą masę likwidacyjną Banku kredytowego za śmiesznie małą sumę 1,700.000 koron.

Poseł Wielowiejski nadesłał oświadczenie, w którem protestuje przeciw ewentualnemu uchwaleniu absolutoryum dla likwidatorów z różnych powodów, między innymi dlatego, że nie przedstawiono w przepisanym ustawą terminie bilansu na r. 1901, ani zamknięcia rachunkowego, że odwołano walne zgromadzenie zwołane na dzień 31 maja b. r. w sposób nielegalny, że likwidatorowie gospodarowali nieprawidłowo i w podejrzany sposób sprzedali tereny naftowe w Tustanowicach krewnemu jednego z likwidatorów za śmiesznie nizką cenę 40.000 koron. Poseł Wielowiejski żąda wkońcu wytoczenia śledztwa sądowego likwidatorom,

Mimo tego protestu uchwalono likwidatorom wotum zaufania i przyjęto wniosek, aby wszystkie aktywa Banku kredytowego odstąpić Bankowi dla handlu i przemysłu z wyjątkiem kopalń borysławskich.

Śmierć Szepsa.

Wiedeń, 5 sierpnia. Były naczelny redaktor „N. W. Tagblattu“, a później wydawca „W. Tagblattu“, zamienionego na „Morgenzeitung“, Maurycy Szeps, zmarł dziś w nocy.

Morderstwo dla rabunku.

Wiedeń, 9 sierpnia. W dzielnicy Rudolfsheim znaleziono dzisiaj rano w pomieszkaniu, obok trafiki, 80-letnią właścicielkę trafiki zamordowaną. Morderca zrabował wiele towarów i gotówkę. Podejrzany jest o to morderstwo pewien 21-letni chłopak, za którym policya czyni gorliwe poszukiwania.

Autonomiczna taryfa cłowa.

Wiedeń, 9 sierpnia. Rozpoczęte d. 23 lipca trzecie czytanie autonomicznej taryfy cłowej przez austryackich i węgierskich zastępców rządu zostało wczoraj ukończone. Wynik tych obrad zostanie obu rządom przedłożony.

Sprawa cylejska.

Cylea, 9 sierpnia. Według „Slovenskiego Naroda“ sprawa cylejska ma być w następujący sposób rozwiązaną: We wsi Gaberje, tuż pod Cyleą, ma być założone całkowite gimnazyum słoweńskie w gmachu, zbudowanym przez rząd, a w Cylei samej wzniesiony będzie gmach dla gimnazyum niemieckiego.

Targi nafciarzy.

Budapeszt, 9 sierpnia. Urzędowy komunikat donosi: Zebranie znacznej liczby reprezentantów rafineryj nafty spełzło znowu na niczem. Tym fabrykom, które dojściu do skutku umowy robią trudności, wyznaczono krótkoterminowe ultimatum, gdyż ze względu na to, że sezon już tak daleko postąpił, rokowań nie można przeciągać w nieskończoność. Równocześnie omawiano sprawy, dotyczące ropy galicyjskiej.

Zjazd monarchów.

Berlin, 9 sierpnia. Biuro Wolffa donosi z Rewla: Pomiędzy kanclerzem rzeszy hr. Bülowem a rosyjskim ministrem spraw zagranicznych miały miejsce kilkakrotnie szczegółowe narady.

Rewel, 9 sierpnia. Car wręczył podczas wczorajszego śniadania cesarzowi Wilhelmowi $^{3}/_{4}$ metra wysokości kołpak bojarski srebrny, obsadzony wszystkimi znajdującymi się w Rosyi drogimi kamieniami. Wnętrze kołpaka zawiera serwis do palenia. Cesarz Wilhelm zaś ofiarował carowi na pamiątkę spotkania się w Rewlu złote przybory do pisania.

Szykanowanie Polaków.

Kolonia, 9 sierpnia. W Stedle (w Westfalii) dziesięć stowarzyszeń polskich zamierzało urządzić uroczysty pochód po poświęceniu sztandaru. Władze policyjne zabroniły pochodu.

W Bodrop rozwiązano zgromadzenie, ponieważ zamiast o godz. $5^{1}/_{2}$, na którą je zwołano, zgromadzenie rozpoczęło się o godz. 7. Komisarz oświadczył, że jest to całkiem inne, niezapowiedziane zgromadzenie.

Śmierć przywódcy burskiego.

Bruksela, 9 sierpnia. „Petit bleu“ donosi: Łukasz Mayer, który już podczas wojny nabawił się choroby sercowej, zmarł na udar sercowy.

Zamknięcie szkół klerykalnych.

Quimper, 9 sierpnia. Na trzech tutejszych szkołach kongregacyjnych umieszczone przez władze pieczęcie zerwali: senator Chamaillard i radca generalny Servigny.

Cholera.

Aleksandrya, 9 sierpnia. Wczoraj stwierdzono w Kairze 13 wypadków zasłabnięć na cholerę, podczas gdy w Aleksandryi żadnego. W całym Egipcie cholera ogólnie zmniejsza się.

Petersburg, 9 sierpnia. „Nowoje wremia“ donosi z Władywostoku: We wszystkich miastach leżących na linii chińskiej kolei wschodniej od Inkou aż do Cziczikaru i Chailaru grasuje eszeze cholera. We Władywostoku cholera się dotąd nie pokazała. Na wschodniej części wybrzeża nie ma cholera wcale charakteru epidemicznego.

Petersburg, 9 sierpnia. „Nowoje Wremia“ donosi z Władywostoku: W południowo-koreańskich miastach i portach wybuchła cholera.

Petersburg, 9 sierpnia. Według urzędowych wiadomości zachorowało od wybuchnięcia cholery w Mandżuryi i w rosyjskiej Azyi wschodniej 1572 osób, a zmarło 985.

Charbin, 9 sierpnia. Epidemia cholery zmniejsza się. W Błagowieszczeńsku od 22 lipca do 7 sierpnia zachorowało 206 osób na cholerę, z tych 133 zmarło, a 36 wyzdrowiało.

Koronacya króla Edwarda.

Londyn, 9 sierpnia. Wczoraj wieczorem było mnóstwo domów w Westend iluminowanych. Na głównych ulicach cisnęły się ogromne tłumy ludności. Przed pałacem w Buckiugham śpiewał tłum publiczności hymn narodowy. Pomimo brzydkiego powietrza wiele osób spędziło noc na ulicach, przez które będzie przechodził pochód koronacyjny. Wczoraj przedpołudniem przybyło 6.000 żołnierzy. Ogółem przybyło dotąd 27.000 żołnierzy wszystkich gatunków broni. Z brzaskiem dnia obwieściły salwy artyleryi rozpoczęcie się dnia koronacyjnego. 41 strzałów dano z Tower, a 21 z Hydepark.

Zjazd kolonij angielskich.

Londyn, 9 sierpnia. Konferencya kolonialna odbyła wczoraj swe dziesiąte z rzędu posiedzenie i postanowiła podobne konferencye odbywać co czwarty rok. Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek. Na niem będzie omawiany wniosek w sprawie wprowadzenia miary metrycznej w całem państwie.

Nowy gabinet angielski.

Londyn, 9 sierpnia. Nowymi członkami gabinetu zostali mianowani: Walrond kanclerzem księstwa Lancaster, Austen Chamberlain generalnym pocztmistrzem.

Londyn, 9 sierpnia. Urzędowe ogłoszenie gabinetu komunikuje zamianowanie Earla Dudleya lord-lieutenantem Irlandyi — bez udziału w gabinecie i wstąpienie Wyrdhama, jako sekretarza dla Irlandyi do gabinetu. Markis Londoderry został zamianowany prezydentem departamentu oświaty, Ritchie kanclerzem skarbu, Douglas sekretarzem spraw wewnętrznych, Austen Chamberlain generalnym pocztmistrzem.

Katastrofy kolejowe.

Genua, 9 sierpnia. Na stacyi Arcola przewrócił się wagon pocztowy pociągu, wskutek czego dalsze dwa wagony się wykoleiły. 5 osób ze służby pocztowej rannych, z tych jedna ciężko.

Jeszcze jedna katastrofa kopalniana.

Trinidad, 9 sierpnia. W jednej z kopalń tutejszych wydarzyła się eksplozya gazów, przyczem 16 osób zginęło. Znacznej ilości górników jeszcze brak. Znajdująca się w kopalni prochownia zniszczona. Przypuszczają, że wnętrze całej kopalni uległo zupełnemu zniszczeniu.

SKŁADKI.

Na strejk rob. rolnych złożyli: W. L. —·40, Z fabr. śrub w Oświęcimiu 3·40, M. S. —·20, Kolejarze z Rzeszowa 2·40, A. L —·60, Prac. w druk. Narodowej 1·10, Prac. w druk. Fischera 6 50, W. G. 1·—, Ze zgrom. rob. stolarskich w Krak. 5·61, Tow. „Solidarność“ z Londynu 24·—, Personal od Feinera 3·20. Razem 48·41 K. Poprzednio wykazano 58·70 K. Ogólna suma **107 K 11 h.**

Komitet rusko-ukraińskiej socyalno-demokratycznej partyi, zarządzający funduszem dla strejkujących włościan, kwituje otrzymane następujące datki: N. T. 10·—, Drukarze na wypisie 8·14, Józef Pawełek 2·—, Jarosiewicz 2·—, Stow. rob. stolarskich w Przemyślu 6·60, Packau i Traczkosz 2·—, Kolejarze ze Stanisława 120·—, Kolejarze z Oświęcima 13·40, Robotnicy z Oświęcima 4·90, Od polskiego demokraty 2·—, Dr L 1·—, Frankowski 3·—, Kolejarze ze Stanisławowa 25·—, Drukarnia udziałowa przez Grenia 8 20. Razem po dzień 8 sierpnia 208·24 K.

J. Woźniak. *M. Hankiewicz.*

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Jasło. W niedzielę 10 sierpnia o godz. 4 po południu odbędzie się w Jaśle publiczne zgromadzenie ludowe. O liczny udział w zgromadzeniu uprasza towarzyszów komitet partyi socyalno-demokratycznej.

Baczność! Kolejarze ze Stanisławowa i okolicy. W niedzielę 17 sierpnia odbędzie się w Stanisławowie publiczne zgromadzenie. Na porządku dziennym: 1) Kolejarze a fundusz prowizyjny. 2) Organizacya.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).